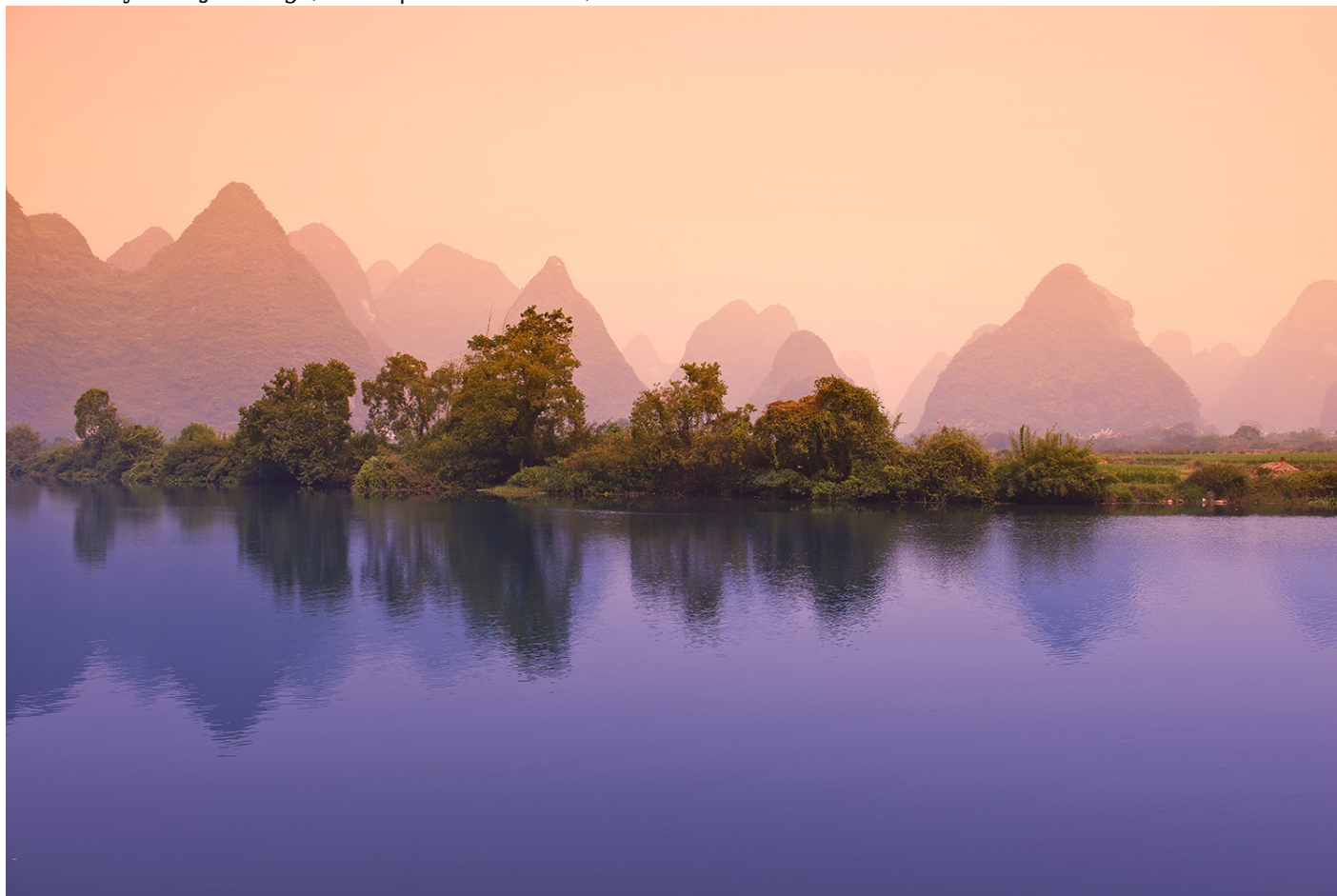


Czy chrześcijanie ‘nadal grzeszą’?

written by Tim Jennings, M.D. | December 19, 2008



Moje pytanie dotyczy „grzeszenia”. Jan mówi: „Każdy ... kto w nim trwa, nie grzeszy (czasownik aktywny). Każdy, kto grzeszy (czasownik aktywny), nie widział go ani go nie poznał.”. Czy to oznacza, że ponieważ trwamy w Nim, ‘poddaliśmy się kuracji’, itp., to już nie grzeszymy?

Czy to znaczy, że czyny, które popełniamy jako ludzie (a ponadto chrześcijanie) – samolubstwo, pożądanie, duma, oszczerstwa itp., nie są już nazywane grzechem?

Paweł powiedział w 1 Koryntian 15:31, że „każdego dnia umierał”. Czy nie oznacza to, że postrzegał siebie jako osobę ‘grzeszną’, która codziennie szukała łaski? Grzech jest ujawniony przez prawo i Chrystus przyszedł po to, aby to prawo wypełnić i zastąpić miłością. Czy to znaczy, że prawo i ‘grzeszenie’ stają się nieistotnymi pojęciami wypieranymi przez miłość i więź z Chrystusem? – S

Dziękuję za tak wnikliwe pytanie, które dotyczy sedna naszego codziennego życia. Pytanie wypływa z 1 Jana 3:4-6:

„Każdy, kto popełnia grzech, przekracza też prawo, ponieważ grzech jest bezprawiem. A wiecie, że on się objawił, aby zgładzić nasze grzechy, a w nim nie ma grzechu. Każdy więc, kto w nim trwa, nie grzeszy. Każdy, kto grzeszy, nie widział go ani go nie poznał.”

Niestety, tłumaczenie tego fragmentu z oryginalnego języka wprowadza pogląd, że sprawa dotyczy ‘grzechów’ lub ‘złych uczynków’. Jednak greckie słowo przetłumaczone jako ‘grzechy’ jest dokładnie tym samym słowem, które tłumaczone bywa jako ‘grzech’ - i tak właśnie powinno tutaj zostać użyte:

„A wiecie, że on się objawił, aby zgładzić nasz grzech”, albo „A wiecie, że on się objawił, aby zgładzić naszą grzeszność.”

Czy widzimy różnicę w znaczeniu?

Sposób, w jaki rozumiemy prawo Boże wpłynie bezpośrednio na to, jak zrozumiemy ten fragment. Tradycyjnie zakładamy, że prawo Boże to Dziesięć Przykazań, a grzech to złe uczynki (łamanie przepisów). Wielu ludzi, mając takie pojęcie, traci duchowy pokój dostrzegając błędy (‘złe uczynki’) w swoim życiu. Jezus z kolei nauczał, że złe uczynki są objawami stanu serca zarządzanego przez strach i samolubstwo (Ew. Mateusza 5:21-28). Jezus jasno mówi, że grzeszne czyny wypływają z chorego, grzesznego serca: „Z serca bowiem pochodzą złe myśli, zabójstwa, cudzołóstwa, nierząd, kradzieże, fałszywe świadectwa, bluźnierstwa” (Ew. Mateusza 15:19). Zatem złe uczynki są *symptomami* problemu, a nie problemem samym w sobie. Kiedy jesteśmy motywowani miłością, grzech nie ma w nas miejsca, niezależnie od naszych uczynków, bowiem „Miłość jest wypełnieniem prawa” (Rzymian 13:10).

Kochający rodzic może dać dziecku klapsa i nie popełnia tym grzechu, ale rodzic bijący dziecko w gniewie i nienawiści popełnia grzech. Nie chodzi więc o sam uczynek, ale o stan serca, który prowadzi do czynu. Bóg pragnie uzdrowić nasze serca/umysły do tego stopnia, byśmy kochali innych ponad siebie.

Popatrzmy na dwie dziewczynki - 10-letnią Sue i jej 5-letnią siostrzyczkę. Ojciec regularnie je molestował. Za każdym razem, gdy wracał do domu z pracy, łąpał jedną z nich, by zaspokoić swoje zboczenia. Kiedy słyszały jego samochód podjeżdżający do domu, młodsza z dziewczynek popadała w panikę i w płacz, i z przerażeniem usiłowała się schować. Dziesięcioletnia Sue wiedziała, że ojciec wykorzystuje tą, która pierwsza mu się nawinie pod rękę. Dlatego też, dobrze zdając sobie sprawę z zamiarów ojca, zaczęła celowo witać go pierwsza, by uchronić swoją młodszą siostrzyczkę. Czy Sue grzeszyła, gdy celowo stawiała się w sytuacji prowadzącej do niemoralnego aktu? Czy może raczej, będąc motywowana miłością, i w gotowości poświęcenia się, by chronić swoją siostrę, wypełniała prawo i była niewinna jakiegokolwiek grzechu? Być może wydaje Ci się, że powinna była przeczytać sobie siódme przykazanie, i zdając sobie sprawę z zamiarów ojca, schować się od niego, wystawiając młodszą siostrę na zgwałcenie? Grzech to nie tylko ‘uczynek’, którego dokonujemy, ale jest to przede wszystkim powód, dla którego coś robimy. Czy kierujemy się miłością czy egoizmem? Motyw odgrywa tu o wiele większą rolę.

Księga Apokalipsy 12:11 opisuje grupę ludzi przy końcu świata, którzy są przemienieni do tego stopnia, że są gotowi na spotkanie z Jezusem, ponieważ „nie umiłowali swojego życia - aż do śmierci.” 1 Jana 3:16 mówi: „Miłość rozpoznaliśmy po tym, że On oddał za nas swoje życie. My też powinniśmy oddawać życie za braci.” (EIB.Biblia.2016.LIT)

Prawo Boże jest żywym prawem. Jest to prawo miłości – prawo, które jest podwaliną całego stworzenia. Naruszenie prawa miłości prowadzi do zniszczenia człowieka: jego umysł zostaje uszkodzony, sumienie się znieczula, rozum wypacza, charakter się psuje, a wewnętrzny strach i egoizm stają się motywacją prowadzącą do złych uczynków, czyli grzechów. Kiedy Adam popadł w grzech, prawo miłości zostało zastąpione w umyśle ludzkości zasadą „przetrwania najsilniejszego – stawiania siebie na pierwszym miejscu”, toteż instynktownie chronimy się kosztem innych.

Boży plan polega na wprowadzeniu zmian w sercu – na ponownym umieszczeniu w nim Bożego prawa miłości: „Dam moje prawa w ich umysły i wypiszę je na ich sercach. I będę im Bogiem, a oni będą mi ludem” (Hebrajczyków 8:10).

Ludzie nawróceni wciąż są kuszeni, by działać na zasadzie instynktu ‘przetrwania najsilniejszego’ – we własnym interesie – aż do czasu, „kiedy już to, co zniszczalne, przyodzieje się w niezniszczalność” (1 Koryntian 15:54). Ale kiedy otwieramy się przed Bogiem w miłości i zaufaniu, Duch Święty zaczyna aktywnie działać w naszych sercach i umysłach. Nasze myśli łączą się z Jego myślami; nasze motywy kierowane dotąd strachem i samolubstwem kierują się teraz miłością do Boga i ludzi. Żyjemy miłością do innych raczej niż miłością egoistyczną. Wciąż doznajemy pokusy, by działać we własnym interesie, ale nie jesteśmy już ‘kontrolowani’ przez egoizm. Rezultatem Bożego planu uzdrawiania jest zmiana naszego charakteru do tego stopnia, że rzeczywiście będziemy kochać innych bardziej niż siebie.

Innym kluczem do zrozumienia 1 Jana 3:4-6 jest występujący tu czasownik (w j. greckim), który jest aktywny, w czasie teraźniejszym (każdy kto ‘grzeszy’) i dotyczy tych, którzy obecnie żyją w czynnej, aktywnej grzeszności i samolubstwie. Nie odnosi się to do chrześcijan którzy popełniają błędy pomimo, że są w uzdrawiającej relacji z Chrystusem. Tacy zwycięscy chrześcijanie, gdy tylko zdarzy się im popełnić błąd, smucą się w sercu, żałują i szukają odnawiającej łaski Bożej. Wiedzą, że grzech jest objawem nieuleczonych jeszcze obszarów serca, które potrzebują Bożej uzdrawiającej obecności, oraz biegną do Niego z modlitwą Dawida na ustach: „Przeniknij mnie, Boże, i przejrzyj moje serce, zbadaj mnie i zobacz, co myślę” i „stwórz we mnie serce czyste, o Boże, i odnow we mnie ducha prawego” (Psalm 139:23; 51:10). Ci, którzy mają samolubne nastawienie usprawiedliwiają swój grzech, nie przyznają się do niego, nie pragną zwycięstwa lub zmiany, nie znają Boga, a zatem „grzeszą dalej”, chociaż mogą nazywać siebie ‘chrześcijanami’. Są to ci, o których Jan powiedział: „Każdy, kto grzeszy, nie widział go ani go nie poznał” (1 Jana 3:6).

Bóg jest naszym wielkim Niebiańskim Lekarzem, a my – nieuleczalnie chorymi pacjentami. Dobrą Nowiną jest to, że nasz Niebiański Lekarz jest całkowicie godny zaufania, toteż uzdrowi i odnowi wszystkich, którzy Mu ufają. Odpowiedzialność za uleczenie nas spoczywa na Bogu, a naszym obowiązkiem jest zaufanie Doktorowi, spędzanie z Nim czasu i przestrzeganie wszystkich Jego zaleceń. On sam jest odpowiedzialny za oczyszczenie, odnowienie i odtworzenie nas na swój obraz.

Kiedy potykamy się i popełniamy błędy, wówczas jako ufni pacjenci biegniemy do swojego Lekarza i wyznajemy: „Doktorze, wciąż mam objawy. Proszę, zbadaj mnie dokładnie, znajdź wady i wlej swojego Ducha do mojego serca, aby mnie uzdrowić, oczyścić i odnowić. Wylecz mnie z chorego, pokręconego umysłu!” Następnie Bóg ‘wlewa się’ do naszych serc, odnawiając, regenerując i odtwarzając nas na podobieństwo Jezusa – wolnych od strachu i egoizmu oraz potrafiących kochać tak, jak On nas ukochał.